№ 144. Kraków, dnia 28 Czerwca — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „
	Kwartalnie:	Półrocznie:
W miejscu	**5** złr.	**10** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „	**12** „
W państwie Niemieckiem	**7** „	**14** „

Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego.

VIII.

Bezwzględnie najtrudniejszą, najcięższą do rozwiązania, jest kwestya kredytu dla włościan, dla drobnej posiadłości. Kwestya ta stoi na porządku dziennym we wszystkich krajach Europy; wszędzie dojrzewa przekonanie, że tu nie chodzi tylko o jedną z form kredytu, ale że się tu wiąże ściśle pierwszorzędne zagadnienie społeczne i narodowe. Utrzymanie drobnej własności ziemskiej, włościańskiej, oto jest główny cel, który jest nietylko materyalnym, ale moralnym, społecznym, narodowym, państwowym. Forma kredytu to kwestya drugorzędna, która rozwiązaną być może dobrze, tylko gdy nie spuszczamy z oka na chwilę celu powyższego.

Era liberalna w Europie wyzyskaną została przez tak zwany trzeci stan, w lot jednak z tego trzeciego stanu wyłączyła się reprezentacya kapitału, i wielka część dobrodziejstw liberalizmu została wyzyskaną jedynie przez oligarchię kapitalistyczną. Na tę gospodarkę liberalno-kapitalistyczną laborują dziś społeczeństwa, i w skutek tego zwrot przeciw nadużyciom gospodarki kapitalistycznej musi dotknąć i nadużyć [illegible], egoistycznie pojętego liberalizmu.

Skutki tej gospodarki w stosunku do posiadłości włościańskiej są powszechnie znane, i muszą doprowadzić albo do podkopania drobnej własności ziemskiej, albo do wielkiej reformy. Jedno powszechne wołanie, które dziś słyszymy w Niemczech, w Cis i Translitawii, jest — upadek włościan. Upadek to postępujący naprzód, niepowstrzymanie. Wobec tego proponowane środki ratunku przeważnie są albo paliatywkami, albo wprost łudzeniem się.

Dopiero w ostatnich latach zaczął się zwrot w umysłach, zaczęto rozumieć, że konsekwencya nieograniczonej wolności testowania, dzielenia, obdłużania musi doprowadzić do absurdu rozdrobnienia ziemi, do zupełnego niewolnictwa kapitalistycznego, do wydziedziczenia. W ostatnich też latach zaczęto ujmować się za reformą ustawodawstwa agraryjnego, szukać wzorów reformy w krajach, w których społeczeństwo z instynktu czy z głębokiego rozumu, postanowiło się bronić przeciw skutkom gospodarki kapitalistycznej. Tak zaczęto odszukiwać lokalne prawa zwyczajowe, które chronią od pseudoliberalnej, ściśle ekonomicznej, a bez względów na warunki i potrzeby społeczne, narodowe i państwowe obliczonej wolności z ustaw cywilnych — i zaczęła się w Niemczech propaganda dla staroniemieckich form dziedziczenia przechowanych w północno wschodniej części Niemiec. Tak zaczęto badać *homestead law* a raczej amerykańskie prawa wyjęcia ojcowizny z pod nieograniczonej wolności, *homestead exemptions*. Tak znaleziono zdrowe zasady dla reformy ustaw agraryjnych w Kanadzie, w Chinach, w Indyach, w Serbii czy Rumunii.

Według naszego przekonania i u nas jedyny środek ratowania posiadłości włościańskiej z upadku jest w reformie ustawodawstwa agraryjnego. Kraj winien podjąć inicyatywę wielkiej akcyi w tym duchu i uzyskać radykalne zmiany, zdolne jedynie uratować drobną posiadłość przed absurdum nieograniczonej parcelacyi, przelichwienia, wydziedziczenia i przejścia w ręce nie narodowe. Zanim zaś powstał by kompleks ustaw na nowych zasadach, potrzeba moratorium, ale nie moratorium dla ściągania wierzytelności, ale moratorium dla dziś obowiązujących ustaw agraryjnych, moratorium dla „ery wolności“.

Mając takie przekonania przystępujemy do każdego projektu rozwiązania kwestyi kredytu włościańskiego, z niedowierzaniem i obawą.

Zakładając Bank, kraj i Sejm powierzyli nowej instytucyi przedewszystkiem trudną, niesłychanie odpowiedzialną, pierwszego znaczenia społeczną i narodową misyę zajęcia się losem włościan, ratowania ich z materyalnego upadku, z niewoli lichwiarskiej, słowem zadanie organizacyi kredytu dla drobnej posiadłości włościańskiej i konwersyi długów zaciągniętych. — Gdy sprawa ta była na porządku dziennym Sejmu, w Sejmie i w kraju bali się jedni, że Bank puści się na awanturę konwersyi długów banku włościańskiego, przez przejęcie jego aktywów i pasywów, inni, że Bank krajowy, czy zechce czy nie, z samej zasady kredytu hipotecznego dla włościan, wpadnie w te same kłopoty co bank włościański, w tę samą drogą administracyę, w te same zaległości i — egzekucye; inni się bali, że właściwie teraz dopiero zacznie się era zadłużenia włościan, wobec której 70.000 pożyczek banku włościańskiego na niespełna milion włościańskich posiadłości jest zabawką. Inni nie wierzyli wcale, żeby coś Bank mógł zrobić, chyba z ułatwieniem pożyczek „podwoić konsumcyę napojów gorących.“

W każdym razie decydującą jest kwestya: „jak się do tego Bank weźmie?“ Mając przed sobą program Banku p. Wrotnowskiego, znajdujemy zaraz odpowiedź: Bank się do tego wcale nie weźmie, ani myśli brać się do tego.

Jest to niezawodnie jeden ze sposobów rozwiązania zadania — obejść je. Bank niepodejmuje się rozwiązać zadania, więc każe je rozwiązywać komu innemu. Nawet według tego programu, to i ten ktoś inny nie potrzebuje sam podejmować tego zadania, ale może przenieść je jeszcze na kogoś innego. Przypomina to nieco legendę indyjską, według której świat spoczywa na szczycie wielkiej góry, góra oparta jest na grzbiecie słonia, słoń stoi na wielkim żółwiu....

Bank niedotyka kwestyi kredytu włościańskiego, bo się nim zajmować nie będzie. Więc nie ma dlań trudności: jakie zająć ma stanowisko wobec banku włościańskiego, wobec konwersyi długów włościańskich — bo się konwersyi niepodejmuje.

Wszystko to może uczynić kto inny, powiaty, gminy, kasy, kółka, stowarzyszenia, ale nie Bank. Powiaty i gminy mogą zaciągać w Banku pożyczkę, z niej fundować kasy powiatowe czy gminne, a te mają się zajmować kredytem rzeczowym czy krótkoterminowym włościańskim, konwersyą długów czy restytucyą wywłaszczonych już, odkupieniem zlicytowanych.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że przewalenie całego zadania na powiaty i gminy, nie jest wcale rozwiązaniem zadania, a tego rodzaju „organizacya“ — nie jest organizacyą wcale. — Wobec tego nawet kwestya jakich organów używać będzie Bank do swojej działalności w kraju, zupełnie znika. Bank będzie miał 74 wierzycieli, powiaty, i tyleż z nimi rachunków. Tego ani decentralizacyą, ani organizacyą w ogóle nazwać nie można. W miarę energiczne lub niedołężnej, inteligentnej lub ubogiej w ludzi rady pawiatowej lub jej wydziału, działalność autonomiczna jest i będzie bogatą lub ubogą. Na to Bank nie ma środka, a pozbawiając się inicyatywy i czyniąc wszystko zależnem od rady powiatowej i jej wydziału, robi siebie wprawdzie nieodpowiedzialnym za braki, za niedołęztwo lub bezczynność powiatu, ale nie spełnia też swojego zadania: organizacyi kredytu, ani też zapewnia sobie własnych organów.

My, którzy wychodzimy z zasady, że całe ustawodawstwo agraryjne, co do włościan, wymaga nagląco rewizyi, więc cała ustawa hipoteczna i wekslowa, tak co do kredytu rzeczowego, jak i wekslowego dla włościan, niemielibyśmy nic przeciw takiej organizacyi kredytu przez kołowanie i odwłokę, gdyby nie to, że szybkiej reformy ustaw agraryjnych, wobec braku dojrzałości ekonomicznej w pojęciach jednych, a panowania doktryn i praktyk ekonomicznych dogadzających egoizmowi drugich, nie można na czas w Austryi oczekiwać. Zanim więc może powstać dziedziczna, nieobdłużalna zagroda włościańska, skutki „wolności oblichwiania się“ zrobią swoje.

Ta część programu Banku, według tego co dotąd transpirowało z poza kulis posiedzeń Rady nadzorczej, nie jest własnością p. Wrotnowskiego, który sieć towarzystw zaliczkowych i innych, na zasadzie kwietniowej ustawy 1873 r. opartych, za organa pośredniczące Banku chciał uznać i użyć. Zwyciężyła „wyższa myśl“ „szczera podstawa pojmowania“ mianowicie myśl uważania i używania jedynie wydziałów Rad powiatowych jako organów Banku do pośrednictwa między centralną instytucyą a masą ludności kraju. Musimy się z góry zastrzedz przeciw zarzutowi, jakobyśmy byli przeciwni użyciu organów autonomicznych do celów Banku. Ale z góry i bez ogródki uznać musimy tę drogę, jeżeli ona ma osiągnąć jakiś większy, dalszy skutek ekonomiczny w kraju, za niedostateczną.

Zawezwanie i zachęcenie wydziałów rad powiatowych, do podjęcia inicyatywy w zakładaniu kas, towarzystw, kołek — jest wyborne, ale mogło nastąpić i bez Banku. Towarzystwa takie, kółka włościańskie, spółki Reiffeisenowskie, powstają wszędzie z inicyatywy kogokolwiek, tak zwanych dylettantów, to znaczy ludzi dobrej woli w powiecie czy gminie. Tym lepiej jeżeli kwiat obywatelstwa weźmie to w rękę, jeśli powagą swego urzędu myśl poprze, i w życie wprowadzi. Ale znowu i jedynie w tych dylettantach ma materyał zarządu. Dzisiejsza organizacya rady powiatowej i jej wydziału niedaje najmniejszej gwarancyi, żeby ten wydział mógł być lepszym, bezpieczniejszym, sprężystszym, skuteczniejszym organem dla działalności finansowej i bankowej. Do tego mu brakuje — wszystkich warunków. Działalność bankowa, odrębna dla siebie, bogata według programu Banku, musi mieć dla siebie swoją sieć filialnych organów, i te sobie musi wytworzyć sam Bank. Organa autonomiczne niezastąpią tego nigdy — jak nigdy tego niezastąpiły, a na taki eksperyment nie ma u nas — czasu, bo potrzeby kraju są naglące.

Więc według takiego programu widzimy przed sobą w powiatach tylko 74 wierzycieli Banku. Według takiego programu dla całej akcyi Banku w kierunku przemysłu i handlu nie widzimy żadnej przyszłości. Z chwilą gdy Bank ogranicza wszelką swą działalność do pożyczki dla powiatu czy gminy, zrzeka się własnych organów i własnej działalności. I ani się spostrzeże kiedy organizacya kredytu przestanie mieć cel ekonomiczny i punkt widzenia ekonomiczny, a przeważy w niej organizacya zależności politycznej, maszyna wyborcza może doskonała, ale cele ekonomiczne, systematyczne i planowe podjęcie pracy nad odrodzeniem ekonomicznem kraju, organizacya tej ekonomicznej wielkiej działalności kraju, skarleje do granic powiatowego rozumienia i powiatowych celów, powiatowego zadłużenia się, i powiatowszczyzny sekretarzy i kancelistów. To służenie dwom celom, organizacyi polityczno-administracyjnej — i organizacyi finansowobankowej, wydaje nam się złem radykalnem, a robienie sobie po takiej organizacyi wielkich nadziei — iluzyą ludzi którzy żyli w stolicach kraju, ale nie widzieli powiatu, „przeciętnego“, jego wydziału rady powiatowej, jego zarządu, sekretaryatu etc. W ten sposób zamiast powstania choćby powolnego rzeczywistych, fachowych organów, zamiast wytworzenia się własnej tradycyi i rutyny finansowo-bankierskiej, nie wybrniemy po za dylettantyzm „autonomii do wszystkiego“.

Według naszego przekonania instytucye kredytowe i finansowe, na zasadzie wzajemności i samopomocy oparte, stowarzyszenia i spółki, powołane do życia z prywatnej, powiatowej, czy wprost bankowej inicyatywy, z chwilą powstania winny być zdolne wchodzić w bezpośredni stosunek z bankiem. Wydziały rad powiatowych, lub korporacye doradcze ekonomiczne, mianowane czy wybrane, mogą pełnić wyborną doradczą usługę bankowi, organizacyjną, lub też funkcyonować jako komitety kontroli do szacowania i opiniowania o zdolności kredytowej stowarzyszeń, kółek czy prywatnych. Czynność właściwa finansowa i bankierska, jest dla nich niewłaściwą. Bank może sobie wytworzyć z danego materyału najprzód w miastach obwodowych, a gdy się okaże potrzeba i szerzej w kraju sieć własnych organów, filij, biór pośredniczących czy tylko podawczych. Takim czysto finansowo-bankierskim aparatem może objąć i wykonać wszystkie funkcye, do których powołany, a w korporacyach doradczych, organach autonomicznych, może mieć zapewniony ten obywatelski czynnik wpływu, ażeby działalność banku nie zaskorupiać w formułce statutowej, ani w mechanice bankierskiej, ale, żeby ogólno-krajowe i wyższe cele, o ile one się osiągnąć dają na materyalnym gruncie, kierowały całą jego działalnością w kraju.

Z Cieszanowa otrzymujemy następujące pismo:

W numerach 120 i 132 czasopisma „Nowa Reforma“ zamieszczone zostały z powodu faktu, iż ks. Władysław Sapieha posłem na Sejm krajowy wybrany został, uwagi, które stan rzeczy jakby z umysłu w nieprawdziwem przedstawiają świetle i osobę nowego posła w obec opinii publicznej zdyskredytować usiłują.

Ażeby więc przytoczone fakta zgodnie z prawdą wyświecić, z drugiej zaś strony zarzuty tak przeciw ks. Władysławowi Sapieże jako też przeciw c. k. staroście Ciszce co najmniej niesłusznie i bezpodstawnie podniesione odeprzeć uważamy za obowiązek obywatelski podać faktyczny przebieg rzeczy.

Bezzwłocznie po ukonstytuowaniu się Komitetu centralnego dla Galicyi wschodniej, proponował jeden z najwybitniejszych członków Komitetu tego ks. Władysławowi Sapieże, aby o mandat poselski do Sejmu z okręgu mniejszych posiadłości Cieszanów-Lubaczów się ubiegał; na co ks. Władysław Sapieha odpowiedział, że gdy dotychczas p. Turzański z okręgu powyższego posłował i prawdopodobnie kandydaturę swą ponownie postawi, że gdy dalej kandydatura ta dla obu narodowości pożądaną być powinna, on nie w powiecie Cieszanowskim, lecz w powiecie Rawskim o wybór do Sejmu starać się zamierza.

Taką samą odpowiedź dał ks. Władysław Sapieha większości członków Komitetu przedwyborczego w Cieszanowie, kiedy go ta większość najusilniej prosiła o zgłoszenie swej kandydatury, — i wystąpił jako kandydat w powiecie Rawskim. Tymczasem w cieszanowskim Komitecie przedwyborczym postawiono dwie kandydatury: Dra. Adolfa Wursta i p. Turzańskiego. Komitet przedwyborczy przedstawił obu kandydatów Komitetowi centralnemu we Lwowie, a ten zalecił kandydaturę p. Turzańskiego i wezwał dra. Wursta, aby kandydatury swej zaniechał.

Dr. Wurst peszedł za głosem Komitetu centralnego, zwolennicy jego jednak przekonani, że kandydatura p. Turzańskiegotak w partyi zacnych Rusinów, jak i w partyi polskiej na nieprzezwyciężoną opozycyę napotka, postawili w Komitecie przedwyborczym kandydaturę ks. Wład. Sapiehy, który kategorycznie oświadczył, iż tylko w tym wypadku o mandat poselski ubiegać się będzie, jeśli Komitet centralny kandydaturę jego poleci. Komitet przedwyborczy uchwalił tedy znakomitą większością głosów przedstawić Komitetowi centralnemu ks. Władysława Sapiehę jako kandydata o mandat poselski, postanawiając równocześnie na wypadek nieprzyjęcia ze strony Komitetu centralnego tej kandydatury, rozwiązać się i zrzucić tym sposobem wszelką z siebie odpowiedzialność za niepomyślny wynik wyboru.

Bez względu na tę uchwałę Komitetu powiatowego, polecił ponownie Komitet centralny kandydaturę p. Turzańskiego, odrzucając tem samem kandydaturę ks. Wład. Sapiehy, który w obec tego oświadczył, iż nadal kandydować nie chce i żadnych kroków dla przeprowadzenia swego wyboru przedsiebrać nie będzie.

I rzeczywiście nie odstąpił ks. Władysław Sapieha od zrobionego postanowienia; do ostatniej chwili wyborów bowiem najmniejszego wpływu ani bezpośrednio, ani pośrednio na akcyę wyborczą nie wywierał — a w przededniu wyborów samych, mimo najnatarczywszych nalegań przyjaciół jego politycznych, aby wbrew uchwale komitetu centralnego, a zgodnie z wolą większości wyborców — wystąpił jako kandydat o krzesło poselskie — odrzucił tę może nawet dla niejednego starszego polityka, ponętną propozycyę.

Mimo tego usunięcia się ks. Władysława Sapiehy od wszelkiej akcyi wyborczej, mimo uchwały komitetu centralnego, a zabiegów partyi nielicznej p. Turzańskiego, mimo wreszcie postawienia w ostatnich dniach trzeciej kandydatury ks. gr. kat. Sembratowicza, oddała większość wyborców głosy swe ks. Władysławowi Sapieże, w przekonaniu, że sprawom powiatu i kraju dobrze się przysłużyła; ks. Władysław Sapieha zaś otrzymawszy raz mandat nie miał obowiązku i prawa, jak to słusznie niedawno *Dziennik Polskś* podniósł, mandat ten składac.

Przy tym przebiegu rzeczy trudno dopatrzeć się na czem niefortunność lub niepolityczność kroku ks. Władysława Sapiehy ma polegać, i w czem tkwią znamiona dumy i ambicyi, na które szanowny korespondent tak utyskuje. Równie nie podobna się zgodzić z obawą autora korespondencyi „z Cieszanowskiego“ iż gdyby p. Turzański przyjął był mandat poselski wbrew woli komitetu centralnego, to ogłoszonoby go buntownikiem, anarchistą, burzycielem woli Koła sejmowego i t. p. Historya bowiem wyborów do Sejmu i Rady państwa z powiatu Cieszanowskiego z ubiegłych lat sześciu obawy tej wcale nieusprawiedliwia.

Co do pana starosty Ciszki, to jako urzędnik ani przy czynnościach z powodu prawyborów, ani przy samym wyborze nie okazał najmniejszej stronniczości lub protekcyi dla któregokolwiek z trzech kandydatów. Chociaż tedy fakt z ks. Ł. miał rzeczywiście miejsce, to jednak z uwagi na okoliczność, że p. starosta Ciszka kilka razy równie surowo wobec zwolenników ks. Władysława Sapiehy wystąpił, muszą mu wyborcy wszystkich trzech partyj, za jego bezstronność w urzędowaniu, najzupełniejsze uznanie wyrazić.

W przekonaniu, że Szanowna Redakcya powyższe sprostowanie, w interesie prawdy, w łamach dziennika swego umieścić zechce — kreślimy się z należytem poważaniem

Piotr baron *Brunicki*, właściciel dóbr i członek Komitetu przedwyborczego.

Józef Mikułowski, c. k. notaryusz w Cieszanowie.

DRUGA MIŁOŚĆ.

12) **Nowella.**

(Dokończenie).

Pan Błażej ujrzawszy żonę i córkę w tym stanie, łatwo dorozumiał się, gdzie były i srodze zagniewany zaczął od burzy. Wstrzymał go jednak w zapędzie Karol i nie zataił przed nim, że nerwowy stan córki zagraża niebezpieczeństwem ciężkiej choroby:...

— ... mogłaby na rękach nam skonać.

Na te słowa znikła jowiszowa mina p. Błażeja, jakby czarem zdjęta, zmiękł i złagodniał jak baranek — a Karolowi nie dozwalał odejść od jej łoża ani na chwilę.

Starania młodego lekarza jednak nie odniosły pomyślnego skutku. Szybko rozwinęła się groźna sercowa słabość, a wieczorem Karol uznał potrzebę zwołania konsylium.

Ciężko odpokutowała rozpacz swoją Żusia kilkotygodniową chorobą. Długi czas wahała się między życiem a śmiercią.

Karol pacyentki swej nie opuszczał i nie wyjeżdżał ze Lwowa. Czemu nie zdał ją staraniom którego z lwowskich lekarzy? Nie umielibyśmy na to odpowiedzieć. On sam, znalazł usprawiedliwienie przed sobą: wszak uważał za święty obowiązek, w obec zmarłego przyjaciela zaciągnięty, nietylko, aby ją ocalić, ale, aby opowiedzieć jej o jego ostatnich chwilach i doręczyć jej list, jej własny, z którem w ręku skonał Teodor z uśmiechem szczęścia na ustach.

Stan jej zdrowia nie dozwalał mu długo dopełnić tego obowiązku.

A gdy go wreszcie dopełnił, zaufanie, jakiem obdarzyła go pacyentka, zmieniło się w stosunek najszczerszego szacunku i przyjaźni.

Jedyną dla niej pociechą, jedynem nieledwie szczęściem na ziemi, była rozmowa o drogim zmarłym z tym jego przyjacielem, który mu zamknął powieki, który rozradował mu serce ostatnią wieścią o niej, wieścią o jej miłości.

A Karol? Czy rychło zrozumiał, czemu tak słodko mu i tak boleśnie zarazem, rozmawiać o swym druhu z tą, która go tak kochała i jeszcze tak kocha po śmierci?

Zrozumiał — ale wyznać tego nie śmiał, nietylko przed nią, ale nawet przed samym sobą.

Odjechał wreszcie... ale rychło znowu powrócił do Lwowa, aby odwiedzić pacyentkę swoją i o wspólnym pomówić przyjacielu....

Gwałtownem nadwerężone wstrząśnieniem zdrowie Żusi, nie mogło wrócić do równowagi. — Na wiosnę Karol zaordynował wyjazd do kąpiel.

Polepszył się stan jej zdrowia w ciągu lata, ale w połowie jesieni coraz cięższy smutek osiadał na jej twarzy, a w zimie do ubytku sił przyplątała się piersiowa choroba, która wielką przejęła obawą jej rodziców... i jej lekarza. Wychudła biedna Żusia, zmizerniała, podobna raczej do cienia swego, niż do owej pięknej, wesołej, hożej dziewczyny, jakąśmy poznali na początku naszego opowiadania.

Wyprawił ją do Włoch.

Podróż ożywiła ją zrazu, ale po przybyciu do Mentone, stan jej zdrowia pogorszył się znowu i za radą tamtejszych lekarzy, postanowiono wyjechać dalej na południe.

Otrzymawszy wiadomość niepomyślną o swej pacyentce, Karol poczuł się do obowiązku przez pamięć zmarłego przyjaciela pospieszyć do niej...

Przyjazd jego powrócił jej humor, siły, zdrowie — jakby cudownych jakich użył leków. A lekiem tym cudownym, była tylko ... rozmowa o nieboszczyku.

Przywiązanie brata i siostry serdeczniejszem i poufalszem chyba być nie może, jak ten stosunek, który łączył pacyentkę i lekarza.

I stała się rzecz niezwykła. Rozmawiając z nią o nieboszczyku — i o jego miłości — powiedział jej o swojej.

Pobladła, zakryła oczy i drżąc na całem ciele odrzekła:

— Panie Karolu! nie mów mi pan nigdy już o tem! przez pamięć na naszego zmarłego. Jeśli panu miła przyjaźń nasza... jeśli pan chcesz, abym nie umarła.

Zaprzestał.

Ale po jakimś [illegible] wrócił znowu do tej rozmowy. Otrzyma[illegible] tę samą odpowiedź, tę samą pogróżkę i [illegible] w odpowiedzi.

Odjechał.

Wkrótce i pp. [illegible]stwo wrócili do kraju.

Dowiedziawszy się [illegible]ich przyjeździe do Lwowa, rychło zjawi[illegible]ekarz.

Żusia z najsz[illegible] powitała go radością.

I zaczęły się znowu rozmowy o nieboszczyku.

— Pójdźmy razem na jego grób — zaproponowała Żusia.

I poszli.

Ona modliła się. On zadumany patrzał na klęczącą i wzdychał. Blady był.

Trwało to czas jakiś, nagle silnem jakiemś postanowieniem zapromieniały mu oczy.

Kiedy powstała, ocierając łezkę z oczu — i zwróciła się ku niemu, aby mu podać ramię, on nie ruszył się z miejsca. Z chmurnem czołem, z rękoma na krzyż założonemi na piersi, stał pogrążony w zadumie.

— Chodźmy! — rzekła.

Ale on stał nieruchomo jak posąg.

Poczekała chwilkę — ale gdy to trwało za długo, powtórzyła pytanie:

— Cóż? pójdziemy już?

Nie odpowiadał.

— Co panu? — zapytała, lekko zaniepokojona.

Milczał.

Zbliżyła się do niego, trwożliwie spojrzała na ponury wyraz jego oczu.

— Panie Karolu!... co panu?

Ani słowa.

Pochwyciła go za ramię.

On się zaśmiał szyderczo.

Zadrzała, tknięta złowrogiem jakiemś przeczuciem.

— Biedny przyjacielu! — zawołał szorstko, patrząc wprost przed siebie, jakby jej nie widział: — zapóźno ci powiedziała, że cię kocha! żyłbyś i byłbyś szczęśliwym... zabiła cię!

Przerażona, patrzała na niego Żusia. On zawsze starał się koić jej smutki, a teraz z taką goryczą ją obwinia tak ciężko.

Ale on zmienił nagle ton głosu i dokończył z boleścią:

— Ha, lepiej ci w grobie!... I mnie będzie lepiej!... bo klnę się na pamięć twoją, na przyjaźń zagrobową, która mi jest świętą, że ona mnie kocha... i że mnie zabija....

— Panie Karolu! — rzekła tonem wyrzutu.

— Tak jest! — zawołał i pochwycił ją namiętnie za ręce: kochasz mnie! kochasz mnie! kochasz mnie!

Pobladła, nie śmiała zaprzeczyć, nie śmisła wyrwać się z jego rąk....

— I zabijasz... dodał Karol.

— Nie... nie....

— Kochasz?

— Kocham....

* * *

Dwa lata minęły od śmierci Teodora; w trzecią rocznicę jego zgonu, odbył się ślub Żusi z Karolem. Oboje ten dzień obrali, sądząc, że winni to pamięci zmarłego, który był ich swatem.

X.

Bardzo są szczęśliwi.

Ks. *Antoni Koleński*, proboszcz i członek Komitetu przedwyborczego.

Ks. *Jan Stopczyński*, proboszcz i członek Komitetu przedwyborczego.

Jan Nep. Sander, właściciel większych posiadłości i burmistrz miasteczka Cieszanowa.

Abraham Federbusch, członek Komitetu przedwyborczego.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 25 czerwca.*

(≡) Niedawno jeden z dzienników tutejszych, znany zarówno z nienawiści ku Polakom, jak z sensacyjności swoich doniesień, podał był wiadomość, że minister handlu br. Pino cichaczem wyjechał do Anglii. Rozumie się, że doniesieniu temu natychmiast zaprzeczono z urzędu w *Wiener Abendpost*. Czystym wymysłem to jednak nie było. Br. Pino rzeczywiście uda się niezadługo do Anglii, tylko że nie ma najmniejszej przyczyny, żeby osłaniać podróż tę tajemniczością. Pan minister handlu chce studyować urządzenia angielskie, te mianowicie, które z natury swej należą w Austryi do jego wydziału. Prawdopodobnie rozpatrzy się w urządzeniach kolejowych, pocztowych i w ogóle komunikacyjnych; głównym atoli celem podróży będzie poznać urządzenia angielskie, które odnoszą się do uregulowania stosunków socyalnych.

Wiadomo, że wywód finansowy ministra skarbu p. Dunajewskiego z d. 5 grudnia r. z. zawierał także rządowy program socyalno-polityczny, w którego skład wchodzi między innemi zaopatrzenie robotników fabrycznych, pozbawionych sposobu zarabiania na chleb, wskutek nieszczęśliwych przy robocie wypadków *(Unfallversicherung)*. Austryaccy Niemcy - konserwatyści atoli nie zadowalają się gotowością rządu do ustawodawczego uregulowania zaopatrzenia osób okaleczałych przy robocie, a reprezentant ich w łonie gabinetu, minister spraw rolniczych, hr. Falkenhayn, żąda jeszcze oprócz *Unfallversicherung* także jeszcze *Invalidenversicherung*, tj. ustawodawczego uregulowania kwestyi zaopatrzenia robotników fabrycznych, którzy bez nieszczęśliwych wypadków, bez okaleczenia, jedynie z przyczyn naturalnych stali się niezdolnymi do zarabiania sobie na chleb. Nie myślimy rozwodzić się tu ani o jednej, ani o drugiej kategoryi zaopatrzenia; stwierdzamy tylko fakt, że w łonie gabinetu żądanie hr. Falkenhayna napotyka na silną opozycyę. Bądź co bądź, minister handlu ma poznać odnośne urządzenia angielskie jako najdalej w duchu socyalistycznym posunięte, zanim rząd zdecyduje się na uczynienie zadosyć albo też na odrzucenie wniosku hr. Falkenhayna.

Stara *Presse* oświadcza się dziś przeciw wywodowi naszemu o niesłużącem Sejmowi dolno-austryackiemu, a służącem Sejmowi galicyjskiemu prawie zajmowania się sprawą decentralizacyi kolejowej. Organ półurzędowy odgrywa rolę Don Kiszota. Jak rycerz smutnej postaci z wiatrakami stworzył sobie w bujnej wyobraźni nieprzyjaciół, żeby wojnę z niemi toczyć, tak rzeczony dragon prasowy przypisuje nam rzeczy, o których nawet nie myśleliśmy, żeby módz przeciw nim polemizować. Powiada bowiem, że z nią podziela zapatrywania o różnicy kompetencyi między Sejmami dolno-austryackim a galicyjskim, bo nie zna reprezentacyj krajowych wyższego a niższego rzędu". Prawić o różnicy kompetencyi między jednym Sejmem a drugim jest taką niedorzecznością, że stanowczo musimy zastrzedz się przeciw przypisywaniu nam podobnych słów, lub podobnej myśli; jest to wymysł, którego własność duchową pozostawiamy *Pressie*. Nie chcąc powtarzać wywodu naszego, a mając przekonanie, że ci, którzy przeciw nam polemizują, sami nie czytali go, lecz zadawalają się wyrwanemi z kontekstu i sfałszowanemi kilkoma słowami naszemi, wskazujemy im pierwszy ustęp korespondecyi naszej w nr. 140 *Nowej Reformy*. Niech go przeczytają, a będą wiedzieli, co rozróżniamy między Sejmami dolno-austryackim a galicyjskim, i wtedy niech piszą o naszem zapatrywaniu, zamiast pisać o własnych, a nam przypisanych głupstwach.

Prusacy w Kongresówce.

Aresztowanie Kraszewskiego dało niektórym dziennikom rosyjskim sposobność do zwrócenia uwagi publicznej na zagony Prusaków w Królestwie Polskiem, gdzie coraz większa ilość ziemi przechodzi w ich ręce. W tym przedmiocie piszą z Warszawy do *Now. Wrem.*, co następuje: „Zabawnem a zarazem i bolesnem jest zachowanie się naszych władz w Królestwie Polskiem, które pozwoliły Prusakom wykupić ogromne dobra podupadłych magnatów i w ogóle wszystko, co nabyć było można w tym względzie; nadto pozwolili opanować Prusakom wiele brodów rzecznych, wykupić połowę domów w miastach powiatowych i dopiero teraz (a właściwie gdy ***Ruś*** wydrukowała rzecz o planach Prusaków w Kongresówce) rzucono się do obliczenia posiadłości pruskich. Okazało się, że dobra br. Henckla v. Donnersmacka przedstawiają ogromny klin pruskiej ziemi, rozpierający Królestwo Polskie, wartości około siedmiu milionów talarów. Nadto okazało się że wszystkie forty i różne inne obwarowania około warszawskiej cytadeli Aleksandryjskiej leżą na ziemi pruskiej. Wszystko to są pruskie kolonie!" Z tego powodu *Now. Wrem.* zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające Rosyi zwłaszcza od sąsiada, który nie przebiera w środkach.

„W istocie rzeczy, powiada ten dziennik, jest to część ogólnej kwestyi o prawach poddanych zagranicznych do posiadania w Rosyi nieruchomości — kwestyi nieraz poruszanej w naszej prasie z jaskrawemi przykładami, w rodzaju obszernych majątków hr. Alfreda Potockiego namiestnika Galicyi itd. Lecz w obecnym wypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem daleko ważniejszem i groźniejszem. W tym względzie jak i dla wielu innych szczególniej ważną jest nominacya nowego warszawskiego generał-gubernatora. O gen. Hurce dzienniki polskie odzywają się dość niejasno i więcej z nich przebija się obaw, aniżeli nadziei. My zaś, znając znakomitą energię nowego zarządcy kraju, na zasadzie jego działania w charakterze petersburskiego generał-gubernatora spodziewamy się, iż pod jego rządami zarówno polskie jak i pruskie sztuki w rodzaju opisanych w korespondencyi warszawskiej w przyszłości będą niemożebne. A dziś zapytujemy się, w jaki sposób można paraliżować szkodliwy wpływ tego, na co niebacznie zezwolono." Z tych wywodów okazuje się jak bardzo obawia się Rosya Prusaków. Jest to prostem następstwem niegodziwej gospodarki rosyjskiej w Polsce, która ciemiężąc żywioł polski, rujnując ekonomicznie Polaków sprzyjała rozpieraniu się pruskich junkrów i kulturtregerów na polskiej ziemi. Puściliście ich w celu wypchnięcia Polaków z ojczystego zagonu, a teraz drzyjcie przed nimi i dotąd będziecie trawieni strachem, dopóki Polakom nie powrócicie przynależnych im praw politycznych i narodowych, niezbędnych dla swobodnego rozwoju narodowości polskiej. Hurko nie wytępi prusactwa, lecz tylko znana oporność narodu polskiego mogłaby to z łatwością uczynić, gdyby nie zaślepienie zaciekłych wrogów imienia polskiego i nędzna polityka rządu rosyjskiego, polegająca na zemście i marnej chęci wytępienia Polaków. Oddajcie nam co nasze a z Prusakami damy sobie radę.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 czerwca*

Dzienniki wiedeńskie zaniepokojone są doniesieniem, iż deputacya Rady miasta Lwowa w sprawie decentralizacyi kolei żelaznych otrzymała już audyencyę u cesarza. „Uprawnionym jest z tego wniosek — pisze jedno z pism centralistycznych — że narodowe życzenia Polaków co do tej dla Wiednia i dla państwa tak bardzo ważnej sprawy całkowicie będą zaspokojone". Ta „całkowitość" jest nam bardzo wątpliwą, jeżeli sobie przypomniemy, co w sprawie tej hr. Taaffe i bar. Pino powiedzieli deputacyi Rady miasta Wiednia. W każdym razie z przyzwolenia na audyencyą wnosić tylko można, że „coś" będzie przecież zrobione — a chodzi tylko o granice tego „coś", które to granice wątpimy czy w odpowiedzi monarchy będą mogły być bardzo wyraźnie zaznaczone. Ciekawe jest, jak jedno z pism centralistycznych zastawia na nas łapkę, ażeby w tej dla kraju tak arcyważnej sprawie spróbować wywołać rozdwojenie. Ta łapka przedstawia się w formie skromnej uwagi: „Polacy będą mieli teraz głównie do rozstrzygnięcia trudną kwestyę, czy narodowym ich interesom lepiej odpowie, jeżeli korzyści, które ma Wiedeń utracić, zagarnie Lwów, czy Kraków". Ta kwestya nie będzie tak „trudną" jak się szanowny organ centralistyczny spodziewa — porozumienie w tej sprawie nastąpi z wielką łatwością i z pewnością lokalne interesy wymienionych miast nie staną w poprzek urzeczywistnieniu życzeń całego kraju. Tej pociechy nie zrobimy „naszym najserdeczniejszym" byśmy się mieli gryźć o tę niestety niewielką kosteczkę, jaka nam z Wiednia spadnie.

Minister Ziemiałkowski w tej chwili aż trzy teki w zastępstwie kolegów piastuje, a mianowicie: prezydyum i sprawy wewnętrzne za hr. Taaffego, który bawi obecnie u swej rodziny w Ellishan w Czechach, — rolnictwo za hr. Falkenhayna, który bawi we Francyi — wreszcie oświatę za br. Conrada, bawiącego w Toblach w Tyrolu. Około połowy lipca minister Ziemiałkowski pojedzie na urlop.

Nowela kościelno-polityczna przyjętą została w trzeciem czytaniu, w imiennem głosowaniu większością 224 głosów przeciw 107. Stronnictwa głosowały w tym stosunku jak wczoraj podaliśmy. Z *Reichspartei* głosowali hr. Wilhelm Bismark i Tiedemann za nowelą. W dyskusyi zwalczali nowelę z całą kulturkempferską zaciekłością narodowo-liberalni, hanowerczyk Goetting i nadreńczyk v. Cynern. Minister Gossler oświadczył, że rząd wcale nic nie poświęca dla ultramontanizmu; on sam, minister, jest protestantem z przekonania, ale jako minister państwa o dwóch równouprawnionych religiach nie może rządzić wyłącznie protestancko. Rząd przyszedł do przekonania, że ustawy majowe wywołały wyjątkowy stan w kraju, wskutek czego wybujało życie frakcyjne, zwłaszcza jedna wielka partya. Jeżeli jedna wielka część ludności czuje się w niedobrym stanie, to obowiązkiem rządu zaradzić temu. Jeżeli ta nowela nie doprowadzi do pokojowego celu, to rząd będzie musiał iść dalej. Windhorst został wezwany przez prezesa Izby do porządku, za odprawę jaką dał narodowo-liberalnemu v. Cynern.

Jak donoszą z Rzymu na pewno, w dniu 22 czerwca została wręczoną posłowi pruskiemu nota kardynała Jacobiniego, która nie zawiera, jak doniosły liberalne organa, nagany rządu za jednostronne działanie państwa w sprawie kościelno-politycznej, lecz zawierać ma uznanie za podjętą reformę. Czy zaś jest tam i zapowiedź ustępstw ze strony kuryi, jak inni donoszą, to jeszcze niewiadomo.

Z powodu mianowania Hurki warszawskim generał-gubernatorem *St. Peters. Wiedm.* tak go charakteryzują: „Józef syn Włodzimierza był zawsze charakteru stałego i niezłomnych zasad. — Bez względu na wysokie zajmowane przez siebie stanowisko petersburskiego generał-gubernatora, nie wahał się on w danej chwili wyjechać na wieś do guberni twerskiej i porzucić urząd tak nagle, iż policya petersburska mogła bez zarumienienia się złożyć w sądzie zeznanie, że gen. Hurko wyjechał z Petersburga ale dokąd? — nie wiadomo. Uczynił on to z powodu, że nie podzielał sławetnych „nowych kierunków" z epoki Loris-Melikowa. Otóż stałość ta i niezłomność powziętych przekonań stanowi najlepszą rękojmię ogólnego spokoju w zarządzie takiego kraju jak „prywiślański", gdzie właściwie chwiejność sprowadza nadzwyczaj szkodliwe następstwa. Szczególniej zaś dla takiego kraju, odpowiednim jest wojownik o tak wybitnem znaczeniu w rosyjskiej armii." Z tej opinii, która jest — o ile nam wiadomo — zgodna z prawdą, wynika, iż w Polsce zapanują wojskowe rządy w duchu murawiewowskim.

Sprawa tonkingska jakoś nie rusza się z miejsca. Kilka pism francuskich wysłało korespondentów do Marsylii, dokąd przybył z Saigon statek parowy „Djemnah". Pomiędzy przybyłemi jest konsul francuski z Shangai, Mayer i adjutant gubernatora Kochinchiny, Deschamps. Ci panowie twierdzą, że parlament nic nie wie co się dzieje na kresach. Potrzeba natychmiastowego okazania energii i czynów. Militarnych Chin nie ma, cała flota umknie przed czterema pancernikami Francyi. Pomszczenie kapitana Rivière jest kwestyą utrzymania *prestige* i wprost stanowiska Francyi. Można było tysiącem ludzi w marcu wziąć jeńcem cesarza Tu Duc w jego własnej stolicy. Zaniedbano i dziś potrzeba wyprawy.

Sprawy sądowe.

***Kraków**, 26 czerwca.*

(Rozbójnicze morderstwo, rabunek, kradzież, uczestnictwo w kradzieży i oszustwo.)

(Ciąg dalszy.)

Do Krakowa przybył 23 listopada i miał wyszukać jakiegoś socyalistę; nie znalazł go, ale przypomniał sobie, że ma dawnego znajomego i przyjaciela Wasilewskiego. Wypytawszy się o niego, odszukał go na Podgórzu i uściskał jako starego przyjaciela. Zachęcony przez niego sprowadził się doń na Podgórze, przyniosłszy tam zawiniątko swe, w którem była zarzutka damska. Zarzutkę tę darowała mu pani jakaś, czy panna, jadąca z dzieckiem swem w tem samem co on coupé; na poparcie prawdziwości zeznania może nawet wymienić jej nazwisko i podać świadka.

Zamieszkawszy u Gawlików w Podgórzu chodził często do Krakowa, gdzie udał się do wszystkich reporterów i redaktorów prosząc o zajęcie, lub o napisanie, że jest młody człowiek umierający z głodu, a potrzebujący zajęcia. Ale panowie redaktorowie nie byli łaskawi dać mu zajęcia i zaopiekowali się nim wtenczas dopiero, kiedy już sąd wziął go w swą opiekę. Chodził za zajęciem i do różnych adwokatów i często gęsto dostał od nich guldena, ale nigdy sam wsparcia nie żądał. Pradziadowie jego przeklęliby go w grobie, gdyby rękę wyciągnął, zresztą sama ambicya jego nie pozwalała na to, a i na niewieleby się to przydało, bo któżby mu młodemu i zdrowemu dał jałmużnę? Z obawy przed policyą, wychodzili wprawdzie razem z Wasilewskim z domu, ale chodzili innemi trotuarami. Prawdą jest, że byli w Pleszowie u Gościny, ale co do kradzieży na cmentarzu nic o tem nie wie, gdyż podpity spał pod cmentarzem. Pamięta jednak dobrze, że obudziwszy się nazajutrz w karczmie murowanej, gdzie spił się do reszty, spostrzegł brak chustki na szyi, portmonetki z 8 guld. i Wasilewskiego. Wprawdzie Wasil. znalazł się koło południa i odprowadził go do domu, ale pieniędzy nie zobaczył już więcej.

Przy powrocie spotkali Trockiego, któremu Wasil. przedstawił go jako byłego dzierżawcę dóbr i inżyniera. Zkąd mu się naprędce wziął ten dowcip, powiada ze śmiechem Czarnomski, sam nie wie.

Trocki zaprosił nas na śniadanie, przejedliśmy coś, a on nie znając mię bliżej, zaczyna opowiadać, że jest także dzierżawca, że trzymał wieś od p. Kopfa, złożywszy 3 [illegible]zy 6 tysięcy kaucyi. Że p. K. zerwał kontrakt, lecz zatrzymał niesłusznie kaucyę, więc pała ku niemu nienawiścią. Następnie na zaręczenie Was., że mię zna, więc może mówić otwarcie, pokazał mi list do tego pana z groźbami; treści sobie nie przypominam; lecz mówiłem mu, że to niestósowne, bo charakter poznają i będzie mógł dostać się do kozy. Wówczas Trocki namówił mię, żebym poszedł z nim i Wasilewskim do p. K. i pomówił z nim, żeby kaucyę oddał, lub kontrakt przedłużył; zrobiłem to podawszy się za brata Trockiego, inżyniera, ale p. K. odesłał nas na drogę prawa.

Przew. Co się stało z temi afiszami, zamówionemi przez Czarnomskiego?

Czar. Afiszów nie zamawiałem, bo żądano zadużo za 100 afiszów w drukarni Anczyca.

W dniu, w którym zamordował Wasilewski Słowika, tak opowiada Czarnomski, wstali późno rano i do 12tej dla zabicia czasu grali w karty, poczem wyszli do miasta. Z namowy Wasilewskiego udał się do prezydenta Weigla, przedstawił się jako Wasilewski i wylegitymował świadectwem Wasil. od hr. Platera, prosząc o wsparcie lub zajęcie. Otrzymawszy 3 guldeny, zjadł z Wasil. śniadanko i obiad, kazał się ogolić, następnie zostawiwszy Wasil. na plantacyach pod Kasą oszcz. poszedł do kramów kupić kołnierzyk. Wróciwszy, zastał Wasil. rozmawiającego z niejakim Szmajdlerem, który się przymawiał o wódkę, ale nie znając go, odmówił mu.

Przew. Świadkowie powiedzą, że widzieli Czar. kręcącego się między ludźmi w oddziale zastawniczym, inni, że widzieli go wychodzącego z Kasy oszczędności.

Czar. Gdybym się tam był kręcił, byłbym prawdę powiedział, zresztą nie byłbym tak ograniczony, żebym się nie ucharakteryzował, kręcąc się między ludźmi w domu, w którym miałem morderstwo popełnić. Byłbym przecie mógł wdziać perukę, przyprawić brodę etc. Zresztą ten świadek, który mię widział niby wychodzącego z Kasy oszcz. jest stronniczy, gdyż nie chciałem zapłacić mu żądanej wódki.

Tramwajem pojechaliśmy do domu, przy moście wypiliśmy z kontrolorem tramw. kilka wódek i piw; w domu było gorąco, zwłaszcza mnie dobrze podpiłemu, obaj zatem postanowiliśmy wyjść z domu.

Szabelkę przedstawioną sobie zna, gdyż sam ją z polecenia Wasil. zaniósł do szlifierza na Kazimierzu i dał obciąć i zaostrzyć. Wyjął ją z pod kanapy Wasilewski.

Przewod. Będzie tu świadek, który zezna, że widział, jak Czar. szablę tę wyjął z pod kanapy.

Czarnom. Świadkiem tym jest dziecko 7-letnie, a dziecko jest ciekawe; gdyby było widziało mnie wyjmującego tę szabelkę, byłoby się pytało, co to, a na co to. Tymczasem tak nie było, i dopiero na zapytanie oj[illegible] odpowiedziało ono, że widziało, że to ja wyjm[illegible] tę szabelkę. Zdaje mi się, że dzień przed [illegible]nem przez Wasil. morderstwem, odebrałe[illegible] szabelkę i oddałem Wasilewskiemu.

Przewod. Czarnomsk[illegible], że dzieci są ciekawe, a jednak nie [illegible] o ową szabelkę — niechże nam powie [illegible]n sam, który, jak widzimy, jest dalek[illegible] nie zapytał Wasilewskiego, na co [illegible] ma służyć.

Czy się kontentował odpowiedzią, że może się ona przydać na polowaniu?

Czarnom. Ja się kontentowałem, bo od Wasilewskiego często takie rzeczy słyszałem — mówił mi wprost, że wartoby pójść gdzie i zrabować, choćby przytem i mordować przyszło — że gdyby znalazł tylko parę podobnych ludzi, toby zebrał krocie. To są jego zasady, wszystko jedno, byle przyjść do mienia. Wskazywał mi nawet różne osoby, które wartoby zamordować: ks. Potulickiego, ks. Karczewskiego i t. d. Ja nie brałem tego na seryo — mówiłem mu, że morderstwo takie zawsze się wykryje; zresztą jakiż cel tego?

Wstąpili do jakiegoś szynku minąwszy most, potem pojechali dorożką, do której siadł nieproszony Wasil. na Mały rynek do Miedniaków; tu spił się Czarn. do reszty, nie przypomina więc sobie nic co mówił. Wyszli ztąd koło 7mej i poszli na planty, gdzie Wasil. zostawił go drzemiącego na ławie.

„Za chwilę zbudził mię Wasil.: chodź prędko! będzie świetny interes! Ja będąc pijany, nie mogłem pojąć, co on za interes mieć może, zresztą u niego wypić kwartę wódki lub zjeść dobrze, było także zawsze świetnym interesem. Szedłem więc za nim. Po drodze mówił mi: Ty! bój się Boga, jak tylko wejdziemy, zamknij drzwi na klucz — reszta mój interes! Nie przypuszczałem, że idzie tam mordować, zresztą wiedziałem, że Wasil. umie się umizgać do dziewcząt, więc stanowczo nie wiedziałem o co idzie. Wasilewski szedł przedemną na parę kroków, weszliśmy do Kasy oszcz. W sieni spotkał nas jakiś człowiek, Wasil. usunął się do cienia, a on opowiada, że widział mię, jakem się potknął i kapelusz upadł mi na ziemię. Za Wasil. wszedłem do izdebki Słowika, która była na sążeń może kwadratowy wielka, była w niej prycza, piecyk, stolik i lampa.

Słowik siedział na tej pryczy, spojrzał na mnie i zapytał: czy to ten? Wysil. odrzekł, że to ten. Ja zaś wyjęty z przodu klucz włożyłem tyłem stojąc do drzwi po za sobą rękami, potem odwróciłem się i zamknąłem na jeden spust.

Wasil. zrobił tymczasem jeden krok ku stolikowi, jednem dmuchnięciem zgasił lampę, następnie przyskoczył do Słowika, a ja stojąc przy drzwiach, usłyszałem jakiś nieokreślony stuk, jakby spadającego człowieka na ziemię. Wtenczas machinalnie i bezmyślnie postąpiłem ku pryczy, jednak nic nie wiedziałem, co się ze mną robi, bo to prędzej się zrobiła ta cała historya, niż to, co tu opowiadam. Wtenczas, gdy stałem przy pryczy, Wasil. spojrzał do okna, spróbował klucz, czy drzwi zamknięte, w jednej chwili zbliżył się i dał mi 2 pchnięcia, jedno w okolicę serca, drugie w nogę. Ja upadłem na łóżko i począłem krzyczeć, Wasil. poznał mię po głosie: To ty? ja myślałem, że to on się rusza, uspokajał mię.

Miałem zamiar uciec, lecz Wasil. podniósłszy ów kindżał, zastąpił mi drogę: Stój p... bo cię zabiję! Przestraszony musiałem być posłuszny. Wówczas zawiesił mi futro, dał w rękę torbę i kazał jechać na kolej. Ponieważ byłem osłabiony i krew ze mnie buchała, więc wyprowadził mię do sieni".

Pojechał więc Czarn. na kolej, ztamtąd do hotelu londyńskiego, gdzie opatrzył swe rany. Potem zabrał z sobą na Podgórzu Wasil. i razem pojechali do Tarnowa. Po drodze Czarnomski drzemał — nie mówili nic z sobą. Nocowali w pokątnym hotelu — nad ranem Was. zmył plamy na swych pantalonach, a spalił pokrwawioną bieliznę i spodnie Czarn. Sprzedali futro; Czarnomski wyjechał do Now. Sącza, a Wasilewski do Krakowa, aby tu spieniężyć los zrabowany Słowikowi. W Now. Sączu aresztowano Czarnomskiego.

Przewod. Cóż mówi Wasilewski na to?

Wasil. z płaczem. Wysoki sądzie, tobie i p. przysięgłym pozostawiam do ocenienia to, co on mówi. — Wszystko to jest wierutnem kłamstwem!

Czarn. Płacz teraz — udawaj baranka! Trzeba było płakać, jakeś mordował, i jak już imię moje wydarłeś. Na lisach farbowanych się poznali! Ja byłem twoim przyjacielem — dziś nim nie jestem — ale życzę ci dobrze, więc radzę ci, przyznaj się, wróć mi imię, które mi wydarłeś! „Dziś jestem osławionym Czarnomskim, a któż mię tem zrobił, kto mi najbardziej zaszkodził? To reporterzy i dziennikarze, których zadaniem zdaje się być tendencyjność i obłudność publiczna. Recenzye powtarzały dosłownie moje zeznanie, bo przy przesłuchiwaniu mię było zawsze wielu ludzi, to musiało źle wpłynąć na świadków, bo któż teraz przemówi za mną, kiedy dzienniki z góry mię potępiły".

Przewod. Niech-no Czarnomski nie robi się ciągle tą ofiarą prześladowaną — tu przed sądem stają zawsze same ofiary — bo te rany Czarn. wskazują, że on pomagał i trzymał, i wtedy je otrzymał. Wasilewski, który słyszy, jak on to wszystko upiększa i całą winę na niego zwala, niechże wejdzie w swe sumienie i objawi nam prawdziwie, jak tam było.

Wasil. Moje sumienie jest czyste (śmiech w audytoryum), jak się mam przyznać do tego, czego nie popełniłem?

Jeden z p. przysięgłych do Czarn.: Czy po zamordowaniu Słowika lampa została zapaloną, czy nie?

Czarn. Podczas zamordowania była zgaszona, czy ją potem Wasil. zaświecił, nie wiem, bom wyszedł.

Przysięgł. Jakże więc Czarn. widział, że mu Wasil. groził kindżałem?

Czarn. Groził mi tylko słowami.

Przewodn. Na dowód, że Czarn. był tej nocy u Słowika, posłużyć może to, że ten oblig, który Czarn. wystawił na pożyczoną sumę, leżał do ostatniej chwili na stoliku Słowika i tej nocy znikł — nikomu zaś innemu na zniknięciu tego rewersu nie zależało.

Czarn. Ja o rewersie nic nie wiem, bom go nie wystawiał.

Następnie wyjaśnia przewodniczący, że przy grabieniu własności Słowika mieli trochę światła, wpadającego przez okno od pobliskiej izdebki, w której się świeciło. Na zapytanie, zkąd Czarnomski przyszedł do pularesa Słowika, tłomaczy ten, że pulares miał Wasilewski i z niego wyjął ów los, z którym pojechał do Krakowa, następnie wrzucił go do torby, którą dał Czarnomskiemu. Dowodzi tego i świadectwo Wasilewskiego, zapomniane w pugilaresie.

Obrońca Wasilewskiego dr. Kastory. Wszak świadectwo to pożyczył Czarnomskiemu Wasil., gdy Czarn. szedł po wsparcie do p. Weigla.

Czarn. Tak, ale mu je zaraz zwróciłem, wyszedłszy od prezydenta.

Rękawiczki mają pochodzić według Czarnomskiego, z kradzieży w jakimś szynku pod zamkiem, którą Wasil. popełnił. Tymczasem świadkowie stwierdzają, że Czarnomski sam twierdził, iż je kupił.

Kazano Czarnomskiemu przymierzyć rękawiczki, ten uczynił to po niejakich ceregielach, pokazuje się, że odliczywszy coś na skurczenie się przez wilgoć, jak to słusznie p. przysięgły Mazurski podnosi, rękawiczki są dla Cz. prawie wielkie, jakkolwiek on protestuje, że są na jego długie palce za krótkie.

Wasilewski poszewki poznać nie chce, jakkolwiek Czar. i inni świadkowie stwierdzają, że to jego własność. Korzystając z sposobności zrobił przewodniczący przegląd corporum delicti i toalet oskarżonych. Brakuje tylko palta Wasilewskiego, które ten, jak twierdzi, sprzedał już w więzieniu, bo gdyby nie to i nie żona, która mu donosiła żywności, byłby nie doczekał rozprawy.

Prokurator: Wracając do tej szabelki, czy Wasil. nie wspomniał Czar., na co jej użyje?

Czarn. Wspomniał raz, że ją sprzeda Trockiemu. Zresztą i sam mógł jej potrzebować, bo wiadomo, że miał karuzel, a zatem często bywa takie urządzenie, że młodzież gra o kółka, tj. w locie zbiera je na takie szabelki. Szlifierz Czech mógł mię nie zrozumieć, ja mu kazałem obciąć i zaokrąglić, a on ją zaostrzył.

Na pytanie, co to była za szczodra pani, która mu owo futro darowała, powiada, że sam Wasilewski wspomina, iż nie był taki naiwny, żeby wierzył, iż istniała taka szczodra pani, żeby obcemu człowiekowi darowała szubę taką, to głupie tłumaczenie się; ja jeślibym kłamał, to kłamałbym dobrze, a w takie romanse bym się nie bawił.

Prof. Dr. Blumenstok zapytuje, czy Słowik, ugodzony przez Wasil., krzyknął, przemówił słowo jakie, lub westchnął.

Czar. Nie, upadł od razu, ani nie westchnął.

Prof. Blumen. Gdzie stał wówczas Czarnomski?

Czar. Przy końcu pryczy, twarzą zwrócony do drzwi.

Prof. Blumen. A gdzie upadł Czarnomski ugodzony przez Wasilewskiego?

Czar. Pochyliłem się w tył i upadłem na łóżko w to samo miejsce, gdzie siedział przed tem Słowik.

Prof. Blum. A to nie mógł tam upaść Czar., bo między nim a łóżkiem leżał wówczas Słowik.

Czar. Nie, Słowik upadł bardziej w stronę pieca, zresztą zdaje mi się, że upadając potknąłem się o coś, może o nogi Słowika.

Prof. Blum. Z oględzin lekarskich wypada, że Słowik, po otrzymaniu ciosu, nie spadł z łóżka, ale pozostał na niem i później dopiero został zeń ściągnięty.

Czar. I to być może — może siadłem mu na kolanach.

Prof. Blum. prosi o skonstatowanie w protokóle, że Czar. przyznał, że był obok Słowika, następnie pyta, czy drugie pchnięcie otrzymał w pozycyi stojącej?

Czar. Nie, w pochylonej lub siedzącej. Następnie po namyśle powiada, że sobie przypomnieć dokładnie nie może.

Wasilewski zapytany, co na to powie, oświadcza, że gdyby widział Czarnomskiego u Słowika, byłby go tu kazał aresztować, a nie jeździłby z nim do Tarnowa.

Przys. dr. Grab. Wszak w Tarnowie dzieliliście się pieniędzmi, za futro Słowika — na jakiej podstawie Czarnomski przyszedł do udziału.

Czar. Bo byłem ranny i zakrwawiony, więc mógł mię kto posądzić, że brałem w morderstwie udział, a ja byłem niewinny — więc w nagrodę za to i na znak zgody dał mi Wasilewski część pieniędzy.

Przewod. Czarnomski parę dni przed śmiercią Słowika mówił u Gawlików, że się wybiera do Tarnowa, bo mu matka zachorowała, a wkrótce że umarła. To wskazuje, że rzecz cała było z góry ukartowana.

Czar. To bajki — to czysty wymysł, bo przecież mając coś takiego zrobić, ja zapowiadałbym, że jadę do Wiednia a nie do Tarnowa, gdzie istotnie pojechałem. Przecież tacy głupi nie byliśmy.

Prok. Właśnie, że pan Bóg odbiera często w takich razach rozum.

Że Wasilewski się przygotowywał do tego morderstwa wnosi Czar. i z tego, że mu kazał farbować sobie wąsy; nie był przecie w pretensyach bo ma żonę i dzieci — wprawdzie mówił, że mu tak ładniej, ale dziś widzi Czar., że to do czego innego miało służyć. Sam gdyby miał zamiar wziąść udział, byłby się zupełnie charakteryzował, przecie jako aktor potrafiłbyto.

Szereg świadków powołanych do stwierdzenia aktu oskarżenia rozpoczęła Gawlikowa, żona stolarza, u której Wasil. i Czarnomski mieszkali, śpiąc razem na jednej kanapie. Wasil. do przybycia Czarnom. prowadził życie regularne porządne, później zaczął trochę hulać. Rękawiczki są Czarnomskiego — sam mówił jej, że je kupił za 1 złr. 30 kr. Czarnomski farbował sobie włosy i wąsy. Przed niedzielą ufarbował wąsy i Wasilewskiemu.

W poniedziałek (4 grud.) Wasilewski wrócił o godz. 8-ej wieczór, był jakiś smutny, nie wiele mówił. O Czarnomskim wspomniał, że się upił, dlatego zostawił go w mieście, bo on w takich razach kłóci się tylko i bije. Nie jadł nic, przykręcił lampkę i poszedł spać. Było może $9\frac{1}{2}$, jak ich zbudzili, iż dyrektor tramwayu potrzebuje Wasilewskiego. Zbudzili więc Wasil., który się zebrał, wziął z sobą drugie spodnie i pojechał. Na drugi dzień rano, mówił jej mąż, że Wasil. opowiadał mu, że w Krakowie jakiegoś stróża zamordowali. Wasilewski wrócił we środę i podał za powód nieobecności swej, że kochanka Czarnomskiego zabrała go razem z Czar. do Tarnowa, skąd wraca; Czarnomski zaś prawdopodobnie nie wróci. W zeszłym tygodniu zaś mówił Czarnomski, że we czwartek t. j. 30 listopada wybiera się na pogrzeb matki do Tarnowa.

Świadek Gawlik, mąż poprzedniej wspomina że Czar. mieszkał u niego od 8 do 10 dni, aż do poniedziałku, w którym się „szlus" stał. Czar. nie znał nawet z nazwiska, bo mu go Wasilewski nie wymienił, mówił to tylko o nim, że się trudni aktorstwem i ma „w szkole" jakąś sztukę grać. Do siebie zaś nie mówili inaczej jak „szkotina" (skatina-bydle). Sypiali razem na kanapie, tak jak się należy głowami do siebie — razem zarówno z sobą chodzili. Rękawiczki należą do

Czarnomskiego; o szabelce mówił mu synek Ludwik, że młody pan tj. Czar. wyjął ją z pod kanapy, obwinął w papier i schował pod surdut. W owym fatalnym dniu wrócił Wasilewski 5 minut po 8-ej, co dokładnie pamięta, gdyż przy wyjściu wówczas czeladnika spojrzał na zegarek. Za powód zabrania drugich spodni przy wyjeździe podawał Wasilewski, że potrzebuje je dla Czar., który upadł i swoje spodnie rozdarł. O zamordowaniu stróża mówił mu 2 razy Wasil. raz z pewnością po powrocie z Tarnowa — czy pierwszy raz mówił w poniedziałek wieczór powiedzieć dziś nie może.

Wprowadzono 7-letniego Ludwika, syna Gawlików. Wśród ogólnej ciszy i zajęcia, przewodniczący zagadnąwszy go łagodnie o wiek, o to czy chodzi do szkoły, co dziś jadł etc. zapytuje ośmielonego już dzieciaka, czy zna oskarżonych i co wie o pałasiku. Chłopczyk opowiada, że zna ich. wymienia ich, i pokazuje palcami — następnie oświadcza, że pałaszyk miał w ręku Czarnomski, rozwijał go z papieru i pokazał Wasilewskiemu. Na protestowanie Czarnomskiego, powtarza mały pierwszoklasista jeszcze raz, że on miał ową szabelkę.

Radwański masarz opowiada, że gdy był o 6 rano we wtorek 5 grudnia, co pamięta doskonale, w domu Gawlików, opowiadał mu Gawlik, że słyszał wczoraj od Wasilewskiego, że stróża z Kasy oszcz. zamordowano. Gdy dowiedzieli się następnie, że stało się to o 7½, a Wasilewski opowiadał to w pół godziny potem, zrobił Radwański uwagę, że chyba był przy tem, bo się tak prędko o tem dowiedział. Gdy potem przesłuchiwano Gawlika i ten od dziecka o szabelce się dowiedział, mówił Gawlik wprost do niego, że nikt inny tylko jego lokator tę zbrodnię popełnił.

Sąsiadka Gawlików panna Wojciechowska opowiada że Czarn. sprowadził się do Gawlików w dzień piątkowy. Wasilewski, którego znała, mieszkał już dawniej. W niedzielny dzień spotkała ich na Kazimierzu, a nawet poszła z nimi na piwo. Czarn. wówczas robił jej propozycyę, żeby wyjechała z nim do jakiego prowincyonalnego teatru. W poniedziałkowy dzień wieczorem o 8 słyszała w wspólnej z Gawlikami sieni rozmowę, że kogoś w Krakowie zamordowano na ulicy Siennej; o kim była mowa i kto mówił, nie wie. W ten sam dzień około 10tej wieczór zajechała dorożka, co ją uderzyło, bo to wypadek w tej okolicy rzadki. Nazajutrz rano, we wtorkowy dzień słyszała Gawlika opowiadającego Radwańskiemu o zamordowaniu stróża Kasy oszczędności. W „środniejszy" dzień spotkała Was. z ufarbowanemi włosami i wąsami. „Na starość robisz pan z siebie Pawełka", zagadnęła go. „kto to był u pana w poniedziałek wieczór?" „A, to był dyrektor tramwaju, co miał do mnie interes," odparł Wasilewski.

Wasilewski, chcąc osłabić wrażenie, uczynione temi z wielką stanowczością robionemi zeznaniami, zarzuca świadkowi nierządne prowadzenie się.

Wywołany z kolei szlifierz Szuk zeznaje, że szabelkę, tę samą, którą mu przedstawiono, przyniósł mu do szynku na Kazimierzu Czarnomski; wyjąwszy ją z pod surduta, wskazał mu jak ją ma obciąć i wyostrzyć. Zrozumiawszy, go zapytał: To pan chcesz, żeby była tak jak sztylet? „Właśnie tak żądam" odpowiedział Czarn. W parę dni potem przyszedł do niego do domu Czarn. a zapłaciwszy należytość zabrał szabelkę. Żona Szulca, ciekawa jak każda kobieta, zapytała Czar., na co potrzebuje takiej szabelki? „Przyda się na polowanie". odpowiedział zapytany.

Przew. Czy była pochwa do szabelki?

Czarn. A była.

Przew. A gdzież jest teraz?

Czarn. O tem będzie wiedział Wasilewski!

Ponieważ Czarnom. twierdzi, że nie ukrywał wcale szabelki, lecz otwarcie wobec wielu ludzi i nawet policyanta, który ją oglądał, wręczył ją pomocnikowi Szulca, a ten zaniósł ją do szynku do Szulca, Trybunał postanowił wezwać tego pomocnika, na stwierdzenie okoliczności, przez Czarnomskiego podanych.

Próbowano następnie, czy Czarnomski mógł nieść ową szabelkę pod kurtką swą, jak Szulc opowiada; możliwość nie jest w samej rzeczy wykluczoną.

Świadek Kamiński, właściciel zajazdu na Kleparzu i Tarczyński, wówczas tam bawiący stwierdzili, że Czarnomski tam spał i zabrawszy swe zawiniątko, wyprowadził się. Marczewski, dawny posiadacz szabelki, dostał ją gdzieś w kawiarni i dał swym dzieciom: mieszka w domu obok Peterseima, dokąd Wasilewski chodził czasem. Jak ta szabelka zginęła i kiedy, powiedzieć nie może. (C. d. n.)

Dziś przesłuchiwano dalej świadków. Żona Wasilewskiego oświadcza, że zawsze miała o Czarnomskim złe wyobrażenie, wiedząc, że jest socyalistą. Spitka murarz opowiada, że Czarnomski zapytany przez niego, kto zabił Słowika, odpowiedział mu, że to Lewandowski. Marek opowiada wiele o stosunkach Słowika, o Czarnomskim, że bardzo podobny do owego człowieka, który u Sł. zegarek zastawiał. Wojciech Wiatrowicz poznaje kategorycznie w Czarnomskim owego dyrektora prowincyonalnego teatru Lewandowskiego, który u niego dał do otaksowania zegarek, zastawiony u Słowika.

Wśród zeznań Trockiego, nader obciążających oskarżonych, z powodu zasłabnięcia radcy sądu Korytowskiego przerwano rozprawę do godziny 4.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca.

Goście. Prof. dr Tytus Chałubiński, słynny lekarz warszawski i Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, dyrektor lwowskiego teatru, przybyli do Krakowa i stanęli w hotelu Drezdeńskim. Dr. Chałubiński udaje się jak zwykle do Zakopanego.

Z sali sądowej. Wczoraj już podnieśliśmy nietaktowne zachowanie się publiczności na rozprawie sądowej co do morderstwa Słowika. Dziś mamy do zanotowania dalsze fakta. Podczas popołudniowej sesyi, w czasie przysięgi jednego ze świadków, galerya zajęta przez damy (skandal ma zawsze swych wyznawców i męczenników) zachowywała się tak wesoło i ożywienie, że p. przewodniczący, zgromiwszy to jako nieprzyzwoitość, zagroził w razie powtórzenia się czegoś podobnego wypróżnieniem galeryi. W miejscu rezerwowanem baryerą dla prawników, urzędników, adwokatów i osób zajmujących wyższe stanowiska, zgromadziła się falanga ludzi nie mających żadnego z powyższych tytułów prawa do tego miejsca a przychodzących tu dla spędzenia kilku godzin bezczynnego życia. Gdyby ci panowie przynajmniej pamiętali o tem, że sala rozpraw sądowych nie jest klubem, gdzie się przychodzi *pour faire passer le temps* rozmową z znajomymi, lub zbieraniem szkiców i rysunków z oskarżonych i świadków i że palenie cygar w sali rozpraw, nawet w czasie pauzy, jest wielce niewłaściwem. Panom tym radzilibyśmy przejechać się bodaj do Lwowa, gdzie sprężystość władz zmusza nawet uprzywilejowanych do uszanowania dla praw, ich otoczenia i wykonawców.

Towarzystwo pedagogiczne. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się dnia 1 lipca o godz. 11 rano w sali wykładowej męskiego seminaryum nauczycielskiego. Porządek dzienny: Ocena publikacyj pedagog. z roku ubiegłego; wniosek o robotach ręcznych dla chłopców; sprawozdanie komisyi lustracyjnej; wybór zarządu na rok następny i delegata na tegoroczny walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego w Stryju.

Drożyzna wzrastająca prawie z każdym dniem, daje powód do słusznych obaw na przyszłość. Funt mięsa podniósł się obecnie już na 28 centów, a od 1 lipca zapowiadają pp. rzeźnicy, że dojdzie do 30 ct. Tego nadmiernego podniesienia się cen mięsa, pieczywa i innych potrzeb codziennych, jedni z przemysłowców nie chcą usprawiedliwić, drudzy nie mogą, koniec końców, że ci odbijają się na tamtych, a wszyscy głośno narzekają i jak słyszymy, mają się w sprawie tej naradzać publicznie. Dotąd pamiętamy tylko energiczne i skuteczne wystąpienie w podobnym razie radcy p. Mendelsburga, kiedy ceny nafty podniosły się nagle i bez uzasadnienia. A magistrat co?

Towarzystwo św. Salomei urządza w dniu 4 lipca loteryę fantową na dochód ubogich pod opieką tego stowarzyszenia zostających. Loterya odbędzie się na plantacyach.

Egzamin. W dniu 27 b. m. przed południem odbył się w tutejszym pensyonacie żeńskim p. Krynickiej doroczny egzamin. Wypadł on pod każdym względem bardzo dobrze, a przewodniczący delegat tutejszej rady szkolnej dr. Zoll wyraził kierowniczce tego zakładu najzupełniejsze uznanie. My z naszej strony z przyjemnością stwierdzamy, że patryotyczny kierunek wychowania pensyonatu p. Krynickiej zasługuje na podniesienie.

Ruch muzyczny. P. Jan Gostwicki wydał na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej polonez na fortepian swego układu p. t. „Lat temu dwieście." Tegoż autora mają się wkrótce ukazać „Pożegnalne dźwięki", walce pożegnalne poświęcone b. artyście sceny krakowskiej p. Romanowi Żelazowskiemu.

Cyrk p. Suhra cieszy się szczególniejszem powodzeniem. Codziennie, pomimo słoty, grzmią tam huczne oklaski — osób zawsze pełno. Cyrk też nie prędko zapewne wyruszy w dalszą drogę, zwłaszcza, że podobno mają mu przybyć nowe siły, które więcej urozmaicą przedstawienia

Do Towarzystwa przyjaciół orkiestry m. Krakowa przystąpił jako założyciel Artur hr. Potocki i złożył na ręce p. Eminowicza 100 złr. na ten cel.

Samobójstwo. W dniu 26 b. m. o godz. 7½ wieczór odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Bronisław Struzik vel Kamiński lat 15 liczący, praktykant handlowy, rodem z Tarnowa.

Wiadomości policyjne. Dnia wczorajszego po południu Berisch Siebgold, dziewięcioletni chłopak, czepiając się tramwaju, poniósł silne uszkodzenie nogi. Omdlałego odwieziono do domu rodziców.

Żandarmerya przytrzymała na stacyi kolejowej Zabierzów siedm osób na wychodztwie do Ameryki. Starostwo krakowskie odesłało przytrzymanych do miejsc urodzenia.

Wadowice, 26 czerwca. Młodzież tutejszego gimnazyum ma gorliwego opiekuna w biskupie tarnowskim ks. Pukalskim. Dwóm uczniom tego zakładu nadał on stypendyum swej fundacyi, a wezwaniem duchowieństwa dyecezyalnego do składek, położył kamień węgielny do założenia bursy „Stefana Batorego" w Wadowicach. Ta okoliczność była powodem, iż walne zgromadzenie Towarzystwa bursy „Stefana Batorego" wysłało deputacyę do ks. biskupa z prośbą o przyjęcie protektoratu nad powstającą bursą. Ks. Pukalski, przyjmując protektorat, ofiarował na razie 100 złr., obecnie zaś przekonawszy się ze sprawozdania o sumiennem i energicznem zajmowaniu się wydziału sprawą bursy, przesłał w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego galicyjskiego ziemskiego 2.000 złr. jako zachętę do dalszej wytrwałej i sumiennej pracy dla wydziału i do ofiarności dla innych. Za ten wspaniały dar Wydział uchwalił wystosować podziękowanie wraz z prośbą, aby ks. biskup nadesłał dla bursy swojej portret. Przy sposobności należy wspomnieć, że sprawa bursy „Stefana Batorego" w Wadowicach stała się popularną i nietylko od władz autonomicznych, ale i od prywatnych osób na rzecz jej dość znaczne wpływają datki. Wydział prosił wielu wpływowych ludzi na delegatów Towarzystwa, w celu popierania sprawy bursy w licznych okręgach.

Lwów, 25-go czerwca. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono bez dyskusyi pensyę dla prezydenta w wysokości dotychczasowej, mianowicie: 4.000 złr. pensyi, 2.000 złr. dodatku aktywalnego i 1000 złr. na różne wydatki i wolne pomieszkanie w ratuszu. P. Dąbrowski nie będzie jednak korzystał z apartamentów miejskich, mieszkać bowiem będzie we własnym domu na Chorążczyznie, zostawiając apartamenty w ratuszu wyłącznie na recepcye.

Kiedy zapadła uchwała w Radzie miejskiej, aby wysłać deputacyę do cesarza w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do Lwowa, wówczas przewodniczył jeszcze dawny prezydent dr Gnoiński, który w myśl uchwały miał się udać z dwoma radnymi do Wiednia, a to z pp.: drem Roszkowskim i Kisielką. Pozwolenie na audyencyę opiewa — jak wiadomo — na nazwiska delegatów. Zanim pozwolenie to nadeszło, zmienił się prezydent. — Z tego powodu nastąpi pewnie znowu mała zwłoka.

W ubiegłym tygodniu przedstawiono na naszej scenie kilka nowych, przynajmniej dla nas, utworów i tak: „Słonecznik" p. Sarneckiego, „Jesienią" p. Swiderskiego, „Z dni głodu" A. Urbańskiego. — „Słonecznik" jak u was, tak i u nas upadł, co najlepiej świadczy o jego wartości. Wdzięczny obrazek p. Świderskiego bardzo się podobał, a straszny, jednoaktowy dramat Urbańskiego, kończący się śmiercią dwojga osób (50% śmiertelności) mógłby był wywołać należyty efekt, gdyby nie dziwne jakieś pojęcie u naszej cenzury teatralnej, która autorowi po dwakroć odrzuciła sztukę z powodu, iż rzecz odbywała się w Warszawie. P. Urbański przeniósł przeto historyę do Paryża za czasów komuny, wskutek czego cenzura wprawdzie przebłaganą została — ale rzecz sama straciła całą swoją wartość. Takie postępowanie cenzury teatralnej przypomina dawniejszych cenzorów, którzy w poematach kreślili słowa: ojczyzna, wojewoda hetman, a wpisywali: kraj, starosta, generał i dobrze było!

Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy „Ciocia Femcia" Leona Madejskiego — nie udała się autorowi.

Z powodu imienin dyrektora teatru p. Jana Dobrzańskiego, artyści i autorowie urządzili solenizantowi serdeczną owacyę.

Zeszłoroczny Sejm uchwalił subwencyę w kwocie 2.000 złr. na rozkopkę i ochronę ruin starorуskiego książęcego grodu Halicza. Sprawą tą zajmuje się głównie dr Szaraniewicz Izydor, a wraz z nim komisya, w skład której wchodzą: trzej konserwatorowie pomników: hr. W. Dzieduszycki, ks. kan. Pietruszewicz i dr Ćwikliński, dalej pp. J. Zacharyewicz, Łuszczkiewicz, Łepkowski, Sokołowski i proboszcz miejscowy w Załukwi ks. Leon Ławrecki. — Członkowie tej komisyi mają się udać na miejsce d. 10 lipca.

Magistrat lwowski wydał energiczną odezwę do właścicieli domów w sprawie czystego utrzymywania domów i przynależytości. Oby tylko zechciał energicznie wykonać swoje groźby Straszne się bowiem rzeczy dzieją.

„Górnik" z dnia 10 czerwca zawiera: O kopalnym kauczuku *Helenicie*. Spuszczanie robotników do szybu na rympale w kopalni Wiktoria w Australii. Projekt szkoły górniczej dla przemysłu naftowego w Galicyi. Wiadomości bieżące. Ceny nafty.

Prasa warszawska. Jak nam donoszą z Warszawy, p. J. Finkelhaus, b. właściciel i redaktor uśmierconych przez następną redakcyę *Nowin*, zamierza z d. 1 października wydawać nowe, codzienne pismo z kierunkiem postępowym.

Spisek na dom gry w Monaco. Jacyś zapewne *sui generis* moraliści, usiłujący postrachem i energicznemi środkami odstręczyć ludzi od uczęszczania do domu gry w Monaco, uwzięli się od jakiegoś czasu na ten zakład i co kilka dni podrzucają w nim dynamitowe bomby w miejscach, w których wybuch ich mógłby się stać bardzo groźnym dla uczęszczającej publiczności. Jedną znaleziono pod stołem gry *trente et quarante*, drugą pod ruletą, trzecią w restauracyi itp. Zabójcze te przyrządy zostały oddane w ręce policyi, która od tego czasu szczególniejszą pieczą otacza zakład.

Gimnastyka w Niemczech. Ustawą z dnia 19 września 1860 r., weszła nauka gimnastyki w poczet przedmiotów obowiązkowych w szkołach średnich Niemiec. Ażeby uczniom, którzy ukończywszy szkoły średnie, umożliwić dalsze kształcenie się w gimnastyce, szczególnie zaś, ażeby przyszli nauczyciele i księża, nabrali wprawy do przyszłego racyonalnego udzielenia tej nauki, polecono wówczas zarządom szkół wyższych, postarać się o dobrze urządzoną własną salę gimnastyczną i o fachowo wykształconego nauczyciela. Teraźniejszy niemiecki minister oświaty Gossler, zwolennik sprawy gimnastyki, nakazał, jak wiadomo, rozporządzeniem z d. 31 stycznia b. r. ścisłe przestrzeganie tej ustawy, a chcąc się dowiedzieć, jak ona bywa wykonywaną, nakazał zarządom uniwersytetów, politechnik itd. przedłożyć sobie do d. 15 kwietnia b. r. treściwe sprawozdanie o stanie, tj. urządzeniu sal gimnastycznych przy tychże szkołach.

Wodospad Niagary. Kilkakrotnie już pomiędzy przemysłowcami amerykańskimi powstawała myśl zużytkowania olbrzymiej siły wodospadu Niagara do poruszania machin w licznych fabrykach, które zamierzano wznieść na wyspie Goat's rozdziejającej wodospad na dwa nierówne ramiona. Projekt ten jednak został powitany w Stanach Zjednoczonych z wielką niechęcią. Amerykanie uznali, iż podobne zużytkowanie jednego z najpiękniejszych cudów przyrody, do tak prozaicznych celów, jak mielenie mąki lub fabrykacya pończoch byłoby profanacyą i władze prawodawcze stanu Nowego-Yorku, ujrzały się pod wpływem opinii publicznej zniewolone ogłosić prawo, mocą którego spadająca rzeka ma pozostać nadal nietkniętą z całą swoją dziką poezyą, a dla zabezpieczenia jej w przyszłości od prozaicznych zachceń zbyt praktycznych przemysłowców, na około wodospadu ma być urządzony wspaniały park i pozostać na wieki własnością narodową. Raz powziąwszy taką decyzyę, Amerykanie nie lubią zasypiać sprawy, już tedy utworzoną została komisya dla wypracowania projektu parku owego i nabycia gruntów na rzecz państwa. Sąsiadująca z stanem Nowego-Yorku Kanada, objawiła chęć przyczynienia się do tego narodowego dzieła.

Repertoar teatralny.

Sobota 30 czerwca: „Ciurkiewicz i Dziurkiewicz" komedya w 3 aktach p. Abrahamowicza. Po raz pierwszy. Benefis p. Szymańskiego

Niedziela 1 lipca: Pierwszy występ Towarzystwa *The Mephistos*. „Pałacyk" komedya w 1 akcie. „Wujaszek Alfonsa" komedya w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego.

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 27 czerwca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·95 do 11·—	
Zyto „	8·22 do 8·27	
Owies „	6·95 do 7·—	
Kukurudza na wiosnę	6·70 do 6·75	

Pszenica na wiosnę 1884 11·17—11·22.

Wiedeń, 26 czerwca.

Pomimo mdłych notowań w Ameryce trzymała się spekulacya raczej lepszych notowań peszteńskich i kursa wnet podniosły się. Pszenica rozpoczęła od wczorajszego kursu 10·80 i podniosła się do 10·95.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 10·10—10·15, na jesień 10·90—10·95. Zyto węgierskie 8·10 — 8·40. Zyto gotowe 8 ——8·30. Zyto na czerwiec 8·22—8·27. Zyto na jesień 8·22 — 8·27. Kukurudza gotowa 7·15 — 7·20, na czerwiec 6·90 — 6·95, na lipiec i sierpień 6·88 — 6·92, na sierp. wrześ. 7·08—7·13. Owies handlowy 6·80 — 6·95 Owies gotowy 6·80—7·—. Owies na jesień 6·98—7·03.
Pszenica na wiosnę (1884) 11·20 — 11·25.
Spirytus 33·75—34·—.
Nafta amerykańska 22·75—23·—.
Nafta galicyjska 21·25—21·50.

Ostatnie wiadomości.

Rezygnacya hr. Potockiego z posady namiestnika jest już stanowczą. Pierwsi podaliśmy przed paru dniami tę wiadomość — a wszystkie odtąd (23 bm.) nadchodzące doniesienia w zupełności ją potwierdzają. Hr. Potocki jest zmęczony, osłabiony i — zniechęcony, i zamierza już tym razem oprzeć się stanowczo naciskowi wszelkich próśb i nalegań, z jakiejkolwiek pochodziłyby strony. Czy mu się to powiedzie? zobaczymy wkrótce, prawdopodobnie bowiem jutro już będzie miał namiestnik audyencyę u cesarza, i zapewne do paru dni coś z niej transpirować będzie. Prywatnie dowiadujemy się, że i tym razem będzie na hr. Potockiego z najbardziej decydującej strony wywarty lekki nacisk, żeby jeszcze czas jakiś pozostał w urzędzie. Jeżeli to nie poskutkuje, wówczas nominacya namiestnika nastąpi zapewne jeszcze przed Sejmem, ażeby nowy Sejm nie spotkał się z „prowizoryum" w rządzie krajowym. Rzecz naturalna, że pisać dziś cośkolwiek o osobie ewentualnego następcy hr. Potockiego, byłoby przedwczesnem — dzienniki wiedeńskie, które lubią „słyszeć, jak trawa rośnie" pewno wystąpią rychło z najrozmaitszemi kombinacyami. My mielibyśmy dzisiaj tylko tyle do powiedzenia, że naturalnie nie wątpimy o zamianowaniu Polaka na to stanowisko, a pragniemy, aby to był mąż, którytby konieczną w administracyi energię i sprężystość łączył z prawdziwie konstytucyjnym duchem prawności, a miał wobec Wiednia dość silne i poważne stanowisko. Nie zapominajmy, że namiestnik jest prezesem Rady szkolnej krajowej. że od niego w wysokim stopniu zależy z jednej strony sprężyste działanie, a z drugiej zachowanie w granicach ustaw większej niż dotąd samodzielności tej najwyższej władzy edukacyjnej.

Z gen. Hurko przybędzie do Warszawy, jako dyrektor jego kancelaryi Korniłow, czynownik w rodzaju apuchtinowskim, który dawniej był prezesem izby obrachunkowej w Warszawie i na tem stanowisku dał poznać swoje polakożercze dążności. Z tego wnosić można jaki kierunek obierze Hurko względem Polaków.

Nowoje Wremia donosi, że rozchodzące się za granicą pogłoski o nadzwyczajnych wydatkach wojskowych szkodliwie wpłynęły na rosyjską walutę. Jestto spekulacya, mówi *Now. Wrem.*, w celu sprowadzenia obniżki kursu papierów rosyjskich. Naszem jednak zdaniem nagłe i rozległe przygotowania wojenne przedsiębrane w Królestwie Polskiem i krajach zabranych, o których zewsząd donoszą, są istotnym powodem niepokojących giełdę pogłosek.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Wiedeń, 27 czerwca. Na radzie ministrów uchwalono przyjąć rezygnacyę namiestnika Potockiego, i przedłożyć ją cesarzowi do przyjęcia. — Jutro cesarz ma przyjąć rezygnacyę.

Petersburg, 27 czerwca. *Nowoje Wremia* donosząc o aresztowaniu w Siedlcach pewnego indywiduum, podającego się za oficera austryackiego, przy którem znaleziono ważne plany wojskowe, pisze: Polacy rozwijają coraz większą działalność konspiracyjną, natomiast Rosyanie odgrywają rolę biernych widzów i poruczają im ważne stanowiska. Zachodnie koleje strategiczne budują Polacy, kolej moskiewsko-brzeska jest w rękach Polaków. W Warszawie oficerowie rosyjscy są narażeni na rozliczne przykrości i upokorzenia. Mowa polska wciska się wszystkiemi porami do organizmu rosyjskiego, a do tego wszystkiego dodać potrzeba wyzywającą i na pół tryumfującą postawę prasy polskiej w Austryi! Czyżby to wszystko miało się dziać tylko wypadkowo? Czas już najwyższy zerwać z sentymentalnemi zabiegami pojednawczemi.

Rzeczą nowego gubernatora warszawskiego Hurki będzie postarać się o to, aby sprawa rosyjska w kraju „prywiślańskim" odżyła na nowo i przyoblekła się w godną jej formę. Rosya potrafi wtedy jak przynależy rozprawić się z zachciankami i aspiracyami polskiemi!

Belgrad, 27 czerwca. W Kragujewaczu aresztowano wiele znakomitych osób; policya oskarża je o zbrodnie stanu.

(Telegr. biura korespodencyjnnego).

Buda-Peszt, 27 czerwca. Wobec twierdzenia dzienników zagranicznych co do stanowiska, jakie rząd węgierski zajął względem sprawy Tiszaeslarskiej, zwłaszcza wobec całkiem nieuzasadnionego oskarżenia, jakie robi *Jour. des Deb.*, jakoby rząd węgierski dzielił zabobon, który stanowić ma podstawę tego procesu, oświadcza urzędowy organ *Nemzet*, że rząd węgierski nie mógł uniknąć tego, żeby raz podniesione oskarżenie nie było rozstrzygniętem przed sądem. Ale ten rząd oświadczał przez każdy ze swych powołanych organów wszędzie i zawsze, że w morderstwo rytualne nie wierzy; toż samo oświadczył i prokurator zaraz na wstępie rozprawy sądowej.

Nyiregyhaza, 27 czerwca. Obrońcy protestują przeciw temu, żeby osoby podejrzane o dostawienie ubrania Estery dla trupa znalezionego w Dada, były strzeżone przez żandarmów, mimo postanowienia sądu. Oświadczają, że będą domagać się pomocy od rządu. Macocha Maurycego Scharffa oświadcza, że nie wie nic, prócz tego, że dziewczyna z sąsiedztwa jej czteroletniemu chłopakowi dawała cukier, żeby opowiedział to czego go uczyła.

Berlin, 28 czerwca. Tutejsi notable wystowali podanie do ks. Bismarka, o poparcie i subwencyonowanie niemiecko-austryackiej wystawy dla przemysłu artystycznego i sztuki dekoratywnej, która by się miała odbyć w Berlinie w r. 1885.

Paryż, 27 czerwca. Rząd postanowił nie ogłaszać listu papieża do prezesa republiki, z powodu prywatnego charakteru pisma; Grevy również osobiście odpowie w tonie umiarkowanym.

Układy co do kapitulacyi w Tunis, bliskie są ukończenia, a wykonanie zostało do jesieni odłożone, gdyż niektóre mocarstwa, jak Austro-Węgry, Italia potrzebują ratyfikacyi parlamentów.

Francuskim konsulom w Egipcie polecono zdawać sprawę, jakie faktyczne środki rząd egipski zarządził przeciw cholerze.

Paryż, 27 czerwca. Pismo kardynała Guiberta wystosowane do proboszczów paryskich, konstatuje, że zniesienie szpitalnych duszpasterzy jest zamachem przeciw wolności sumienia. Zanim więc proboszcze zgodzą się na żądaną od nich usługę, muszą domagać się całej wolności odwiedzania chorych, kiedy zechcą.

Paryż, 27 czerwca. W Komisyi kolejowej domagał się Tirard przyjęcia konwencyi z kolejami; stan finansowy wprawdzie wyborny, jednak wykonanie olbrzymich robót publicznych wyłącznie na koszt skarbu państwa, jest niemożebne

Paryż, 27 czerwca. Według *Reformy* objąłby Ferry, w razie ustąpienia Challemel-Lacour'a ze względów zdrowia, tekę ministra spraw zagranicznych, zaś Spulles objąłby tekę oświaty. W razie zaś ustąpienia Tirard'a, objąłby tekę finansów Raynal, a Baihaut zostałby ministrem robót publicznych.

Bruksella, 27 czerwca. Izba przyjęła 61 głosami przeciw 50 projekt ustawy, znoszącej przywileje seminarzystów i uczniów szkół normalnych co do służby wojskowej.

Aleksandrya, 27 czerwca. Wczoraj umarło w Damiecie 47 osób, z tych 37 na cholerę W Mansurah zachorowało 7 osob na cholerę, dwie umarły.

Kair, 27 czerwca. W Port-Said były dwa wypadki cholery, jeden zakończony śmiercią.

Konstantynopol, 27 czerwca. W skutek powiększenia się cholery, prowieniencye egipskie muszą podlegać dziesięciodniowej kwarantannie. — Małżonka ambasadora francuskiego zaproszona przez sułtana, zwiedziła ogród Yildiz-Kiosku, i była przyjęta przez sułtana nader sympatycznie.

(Telegramy prywatne po zamknięciu dziennika).

Lwów, 27 czerwca. Następcą namiestnika hr. Potockiego będzie zapewne p. Filip Zaleski.

Warszawa, dnia 27 czerwca. W gubernii siedleckiej, władze rosyjskie aresztowały austryackiego oficera Nagy ze sztabu generalnego przy którym znaleziono rysunki i plany pozycyi strategicznych w okolicach nad Bugiem położonych.

Wiedeń, 27 czerwca. Z powodu wiadomości ze Lwowa, że cesarz przyjmie deputacyę rady miasta Lwowa w sprawie decentralizacyi kolei, Suess i towarzysze wnoszą dziś na radzie miasta Wiednia, ażeby również wysłaną została deputacya z adresem do cesarza, ażeby przeciwdziałać przeciw żądaniom deputatyi miasta Lwowa.

Charakterystycznem jest, że Keil, członek połączonej lewicy, wczoraj w solnogrodzkim sejmie postawił wniosek, ażeby w razie przeprowadzenia decentralizacyi kolei, zarząd kolei imienia Giseli i linii ze Strasswalch do Braunau, do Salzburgu przeniesionym został, ażeby kraj salcburgski dochody i dodatki podatkowe otrzymywał.

Tryest, 27 czerwca. Z powodu wzmagania się cholery w Damiecie, zaprowadzono w porcie tutejszym kwarantannę dla przybywających okrętów.

Paryż, 27 czerwca. Francuzka Agencya konsularna w Damiecie donosi, iż wszelkiemi siłami starają się tam położyć tamę szerzeniu się cholery.

Ateny, 27 czerwca. Z powodu pojawienia się cholery w Egipcie, zaprowadzono tutaj kwarantannę dla przybywających okrętów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 czerwca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78·45
„ 5% Austr. pap. nowa	93·25	—·—
„ srebrna „	79·05	79·10
„ złota „	99·25	99·20
„ 6% Węg.	—·—	120·40
4% Renta złota węg.	—·—	89·40
Losy z r. 1860	—·—	135·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	840·—	839·—
„ kredytowe	298·30	300·—
Londyn	119·90	119·90
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	—·—	153·75
Losy z r. 1864	—·—	168·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	300·—
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	169·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	158·—
5% Obligacye Indemn. gal	—·—	98·75
Losy premiowe węg.	—·—	114·75
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	144·—
„ Północno zachodnie	—·—	201·—
5% Listy hipoteczne	—·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	164.—
Marka	58·45	58·50
Ruble papierowe	—·—	116.87
Dukat	5·67	5·67
Berlin d. 26 czerwca 1883.		
Banknoty	170·50	170·35
Wiedeń	170·90	170·70
Warszawa	199·35	199·65
Ruble	199·85	200·15
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	62·—
4% „ likwidacyjne	54·90	54·80
Akcye Karola Ludwika	129·—	129·—
„ kredytowe	513·—	513·—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 27 6.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 75	117 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 72
	20-to Frankówka złota		9 48	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnisac. galic.	„ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 50	100 —
4	„ „ „ „ „		90 —	90 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 —	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 75	88 50

Lwów, dnia 26/6.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 75	100 —
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	02 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	98 —	98 50
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 50	99 50

Wiedeń, dnia 26 6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 50	78 65
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	79 10	79 25
4	„ „ złota	„ „ 100	99 30	99 45
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 45	93 60

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	129 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 40	135 70
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	139 75	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	168 —	168 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 75	168 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 75	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 45	120 60
4	„ srebrna	„ „ 100	89 60	89 75
5	„ pap.	„ „ 100	87 35	87 50
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 —	99 50
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 —	115 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 75	115 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 80	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 30	98 80
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 65	99 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 50	99 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	100 40	100 90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 75	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 60	104 10
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 75	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „	100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	100	99 75	100 25
5	Listy zast. rustykalne	100	101 25	101 75
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 25	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 50	100 70
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 20	99 45
4½	„ „ „ „	„ „ 100	91 90	92 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 40	95 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 80	99 10
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 —	97 25
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 75	102 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	93 40	94 80
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	139 25	139 75
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 —	94 50
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 80	92 20

L O S Y.

%			płacą	żądają
5	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 —	170 25
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 55	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	17 75	18 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 —	12 25
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 35	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 75	53 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	426 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	110 —	110 50
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	106 —	106 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	215 —	216 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	303 —	303 25
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	301 25	301 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	122 75	123 25
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	839 —	841 —
5	Unionbank	na 100 złr.	116 25	116 50

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	80 —	82 50
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2797 —	2802 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	198 —	198 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	300 75	301 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 25	144 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 50	170 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		22 —	22 50
bez %	Prag Duxer		— —	— —
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	326 50	327 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	154 75	155 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	168 —	169 [illegible]
5	Nordosty	na 200 „	157 50	158 [illegible]

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 79	9 81
Funty szterlingi	„ „	11 94	11 99
Tureckie liry złote	„ „	10 84	10 86
Banknoty włoskie	„ „	47 50	47 60
Ruble papierowe	„	116 75	117 25

Warszawa, dnia 26/6.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		100 20	100 35
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	88 20
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 70
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 75
	„ „ „ „ IIIa		— —	93 [illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.